Nr. 65. Środa 19 marca 1913. Rocznik XXII.

2 K miesięcznie z odsyłką.

Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 cm. amer.

Tygodniowo w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru oddzielnego **8 h.**

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11. Telefon Nr. 396. Konto czekowe Nr. 34.095. Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Kraków, Floryańska 55. Telefon Nr. 1354. Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w Nadesłanem 60 h.

Sejmowa reforma wyborcza

uchwalona w komisyi.

Lwów, 18 marca.

Wczoraj po długich pertraktacyach stronnictw zasady sejmowej reformy wyborczej zostały nareszcie w komisyi uchwalone.

Opór konserwatystów został przełamany przez zgodne postępowanie ludowców, demokratów i Rusinów.

Posiedzenie sejmu rozpocznie się dzisiaj o godz. 11 przed południem. We środę odbędzie się drugie posiedzenie sejmu, poczem nastąpi przerwa świąteczna. Następnie obradować będzie komisya reformy wyborczej.

* *

O ostatnich usiłowaniach konserwatystów wschodnio-galicyjskich celem udaremnienia reformy wyborczej donosi nasz korespondent, co następuje:

Ostatnie próby udaremnienia reformy sejmowej.

Lwów, 17 marca.

Gdy po rozbiciu się sprawy reformy wyborczej na posiedzeniu komisyi dnia 27 lutego nawiązano w Wiedniu zerwane rokowania, na łamach prasy wszechpolskiej przedewszystkiem rozległy się biadania na temat nowej zdrady bloku, nowego zaprzedawania interesów narodowych przez namiestnika. Wszystkie te pretensye, które po zawarciu kompromisu w Wiedniu znalazły się w „Słowie Polskiem“, w przeddzień zwołania sejmu, w dniu decydujących obrad wypowiedziane zostały przez konserwatystów, a zwłaszcza przez t. zw. klub autonomistów, istniejący w łonie „prawicy narodowej“ a składający się z 27 podolskich szlagonów, ci „autonomiści“ podolskiego autoramentu, centrum również podolskie i wszechpolacy, razem pięćdziesięciu kilku posłów to jest ten hufiec wyborowy, który za wszelką cenę chce utrącić sejmową reformę wyborczą.

„Prawica“, która radziła długo a potajemnie, ratyfikowała ostatecznie kompromis polskich klubów sejmowych, w którego zawieraniu z jej ramienia brał udział stary szachraj Abrahamowicz, ale ratyfikowała tylko formułę w sprawie rad powiatowych, „autonomiści“ natomiast wyciągnęli na nowo przez komisyę już uchwalony punkt zasad co do składu Wydziału krajowego, żądali powiększenia ilości członków Wydziału do 8 i w takim tylko razie godzili się na 2 Rusinów. Żądali więc reasumowania tych uchwał komisyi, które zapadły 27 lutego i zaczęcia sprawy od początku.

Po zawarciu kompromisu w Wiedniu zwołano sejm dla sfinalizowania sprawy reformy, tymczasem s z l a g o n e r y a w o s t a t n i e j c h w i l i j e s z c z e u s i ł o w a ł a u t r ą c i ć r e f o r m ę. Zapowiedziane na 10 rano posiedzenie komisyi odroczono do wieczora, a tymczasem obradowali prezesi klubów polskich wraz z namiestnikiem, marszałkiem, ministrami Zaleskim i Długoszem. P. Zaleski miał specyalnie za zadanie ugłaskać szlagonerę podolską. Kilkakrotnie też obradowała prawica i „autonomiści“. Rusinom zaproponowano, by zgodzili się na powiększenie liczby członków Wydziału krajowego do 8, lecz Rusini odpowiedzieli zupełnie kategorycznie odmownie i na wypadek zerwania kompromisu wiedeńskiego zagrozili, że nie dopuszczą wogóle do otwarcia sesyi sejmowej; po tej groźbie namiestnik i minister Zaleski rozpoczęli nową akcyę „przekonywania“ konserwatystów o konieczności dotrzymania kompromisu.

O godzinie 7 wieczór rozpoczęła wreszcie obrady komisya reformy wyborczej.

Odpowiedni nastrój przed posiedzeniem usiłowało wywołać popołudniowe „Słowo polskie“. O r g a n w s z e c h p o l a k ó w zupełnie już jasno i jawnie w y s t ę p u j e p r z e c i w j a k i e j k o l k o l w i e k r e f o r m i e s e j m o w e j o r d y n a c y i, z całym cynizmem śpieszy na pomoc wołopasom podolskim. „Słowo polskie“ z całym zapałem nawoływało do rozbicia sprawy reformy, nawet po załatwieniu jej przez komisyę; „uchwała większości komisyi nie przesądza sprawy“ — rozgrzesza „Słowo polskie“ wrogów reformy.

W sprawie tak wielkiej doniosłości, w sprawie decydującej o całej narodu naszego tutaj przyszłości, musi każde stronnictwo, każdy z osobna poseł gruntownie w swem sumieniu rozważyć, czy okup, którego żądają dla Rusinów i żydów dr Bobrzyński i dr. Leo za przepuszczenie natychmiast reformy wyborczej, nie wypacza całego znaczenia reformy wyborczej.

Bo należy sprawę jasno postawić!

S t r o n n i c t w a b l o k o w e j e d n o s t r o n n i e s w e m i d l a R u s i n ó w i ż y d ó w k o n c e s y a m i z ł a m a ł y k o m p r o m i s s t r o n n i c t w p o l s k i c h.

Kompromis postanawiał, że ilość ruskich posłów nie przekroczy 26·4 proc., że Rusini otrzymają 2 na 8 członków Wydziału krajowego, że Rusini tylko przy wyborze członków Wydziału krajowego wybierać będą oddzielnie, że kwalifikowana większość potrzebna dla uchwał rozszerzających kompetencye sejmu, będzie zniżona poniżej ²/₃, że w dwumandatowych okręgach miejskich wybory będą proporcyonalne. I stronnictwo demokratyczno narodowo zgodziło się na przyznanie Rusinom wbrew słuszności 26·4 proc. mandatów jedynie pod warunkami: 1) że Rusini się na ten kompromis również zgodzą jawnie i otwarcie; 2) że żadne już dalsze od kompromisu tego odstępstwo na rzecz Rusinów czy żydów nie nastąpi.

Gdy jednak blok kompromis złamał, zwolnił on temsamem ogół posłów z wszelkich zobowiązań, z kompromisu płynących.

N i k t w i ę c n i e m o ż e s i ę d z i ś c z u ć z w i ą z a n y m j a k i m i k o l w i e k p o p r z e d n i m i k o m p r o m i s a m i.“

Komisya po godzinnych obradach s p r a w ę w b r e w z a k u s o m s k o a l i z o w a n e j r e a k c y i z a ł a t w i ł a. Na posiedzeniu znów wszechpolacy odegrali rolę awangardy reakcyi. P. G ł ą b i ń s k i postawił wniosek na reasumcyę uchwały co do punktu drugiego „zasad“ (skład Wydziału krajowego). Za jego wnioskiem głosowało jednak tylko centrum i naturalnie obaj wszechpolacy Głąbiński i Adam.

„Autonomistów“ zdołali pp. Bobrzyński i Zaleski „przekonać“. G ł ą b i ń s k i żądał też reasumcyi uchwały co do proporcyonalności w miastach, za jego wnioskiem głosowało 2 konserwatystów, 3 centrowców i obaj wszechpolacy. Ostatnie więc próby rozbicia reformy nie udały się, a przyniosły ten pożytek, że wszechpolacy odsłonili swoje prawdziwe oblicze, ich mesyasz p. Głąbiński był „vortänzerem“ reakcyi szlagońskiej.

Komisya uchwaliła powiększyć liczbę mandatów ruskich do 62 (o jeden z miast i o jeden z wiejskiej kuryi).

Co do rad powiatowych, a mianowicie co do tego, kto jest wyborcą w kuryi wiejskiej, przyjęto formułę kompromisową wiedeńską, a nadto uchwalono dodatek, brzmiący: „powyższe postanowienia nie przesądzają kwestyi praw mniejszości narodowych w kuryi wiejskiej Rad powiatowych“.

Referentem komisyi na plenum sejmu wybrano p. Wereszczyńskiego.

Uchwalenie zasad sejmowej reformy wyborczej.

Lwów, 18 marca.

Obrady stronnictw.

Wczoraj przed południem obradowała komisya parlamentarna prawicy od godz. 10 do 2 po południu. O godz. 4 po południu zebrała się pełna prawica i obradowała do godz. 9 wieczór. Obrady były ściśle poufne. Także demokracya polska prowadziła przez dzień wczorajszy narady. Zajmowała się jednak więcej sprawami własnej organizacyi, a w sprawie sejmowej reformy powzięła rezolucyę, że n a l e ż y d ą ż y ć w s z y s t k i e m i s i ł a m i d o j e j z a ł a t w i e n i a. O godz. 10 rano zebrali się prezesi klubów i radzili do godz. 1. Z powodu tego posiedzenia sejmowej komisyi dla reformy wyborczej, zapowiedziane na godz. 12 w południe, przesunięto na godz. 6 wieczorem. Przed posiedzeniem komisyi odbyły się jeszcze narady grupy autonomicznej i prawicy sejmowej.

Posiedzenie komisyi.

Sejmowa komisya reformy wyborczej odbyła wczoraj posiedzenie od godz. 6 do 8 wieczorem.

Punkt 6 (zasady projektu reformy wyborczej) z r e a s u m o w a n o, a w sprawie Rad powiatowych uchwalono formułkę dra Lea z dodatkiem, że nie prejudykuje się zabezpieczenia w ordynacyi wyborczej do Rad powiatowych mniejszości polskich w kuryi gmin wiejskich.

Punkt ostatni, dotyczący z m i a n y s t a t u t u k r a j o w e g o uchwalono w tem brzmieniu, że do uchwalenia zmiany statutu potrzebną jest obecność 186 posłów, a w głosowaniu większość dwóch trzecich.

Wkońcu głosowano nad punktem pierwszym o r o z d z i a l e m a n d a t ó w. Reprezentant ruski ponowił wniosek o przyznanie Rusinom 30% mandatów.

Poseł M a r y e w s k i wniósł o przyznanie Rusinom 62 mandatów. Na to posłowie ruscy Lewicki i Makuch oświadczyli, że c o f a j ą swój

wniosek i aby dać dowód ustępliwości, **przyjmują 62 mandaty.**

Ilość tę uchwalono.

Wszelkie punkta uchwalono wszystkimi głosami przeciw 5. Poseł Głąbiński głosował za przyznaniem Rusinom 62 mandatów, chociaż z pewnymi warunkami.

Co do Rad powiatowych, przyjęto formułę dra Lea, uchwaloną swego czasu w Wiedniu, wraz z poprawkami posła Głąbińskiego, a mianowicie, że uprawnionym do wyboru w kuryi wiejskiej Rad powiatowych będzie każdy wyborca, który opłaca podatek państwowy z dodatkiem krajowym.

Wkońcu wybrano referentem reformy wyborczej posła Wereszczyńskiego.

Następne posiedzenie komisyi odbędzie się w środę przed posiedzeniem sejmu, celem wyboru korreferenta, zaś merytoryczne posiedzenie komisyi odbędzie się po świętach, zależnie od wygotowania referatu.

Z grządek endeckich.

Melancholijny ton w organie „inteligentnym" — hultajski w ludowym.

Melancholijnie usposobione jest „Słowo polskie" wobec rwania się wszelkich nici pomiędzy „Komitetem obywatelskim", a większością opinii publicznej.

Organ, dotąd nadworny, „Rady narodowej" konstatuje z pewną konfuzyą, iż, dowiedziawszy się o „pogłoskach" co do wystąpienia Sokołów z „Komitetu", zapukał do biura związku sokolego... „Tu — pisze — potwierdzono wiadomość, ale odmówiono wszelkich szczegółów"... Dopiero musiała redakcya dowiadywać się u pana Cieńskiego i otrzymała wkońcu odpis listu prezesa związku sokolego, p. Fiszera, w którym przykrą dla „Komitetu" pigułkę ocukrzono paru zdaniami, jako to, że sytuacya się uspokoiła i „Sokół" wycofuje się z kontaktu z organizacyą, bądź co bądź polityczną...

„Słowo polskie", rezygnując już z potęgi „Komitetu", robi minę, jakoby samo też było przeciwnem wprzęganiu „Sokoła" do rydwanu politycznego... (patrz artykulik „Słowa polskiego": „Uchwały wydziału Związku sokolego" w nrze 126).

Jeszcze więcej jednak rezygnacyi i niewiary, a nawet zgorzknienia przebija w następnej notatce, zatytułowanej: „Komunikat prezesa Rady narodowej", którą poniżej przytaczamy za „Słowem polskiem":

> Od prezesa Rady Narodowej p. Cieńskiego otrzymujemy komunikat następujący:
>
> „Mimo usunięcia się niektórych osób z Komitetu Obywatelskiego, utworzonego przy Radzie Narodowej, prace, podjęte przez sekcye tego Komitetu, będą prowadzone dalej przez Radę Narodową tak, jak to zresztą na wypadek zatamowania prac Komitetu Obywatelskiego przewidziano w regulaminie sekcyi. Dlatego też pożądane jest, ażeby składki na Fundusz Narodowy były w dalszym ciągu gromadzone i nadsyłane pod adresem „Towarzystwa Wzajemnego Kredytu w Krakowie", filia we Lwowie, ul. Trzeciego Maja 16, ponieważ cele, dla których Rada Narodowa podjęła powyższe prace, mają uzasadnienie niezależne od chwili i wymagają nieprzerwanej, wytrwałej akcyi w podjętym kierunku".

Komunikat ten wymaga bliższego wyjaśnienia ze strony Rady Narodowej. Brzmi on bowiem, jakoby rozwiązanie Komitetu Obywatelskiego. Ani Komitet Obywatelski jednak się dotychczas nie rozwiązał, ani żadna z sekcyi nie postanowiła jeszcze zawiesić swych czynności, ani Komitet wykonawczy Rady Narodowej, czy choćby tylko jej prezydyum nie uchwaliły rozwiązania Komitetu Obywatelskiego. Czyż by więc p. Cieński na własną odpowiedzialność rozwiązywał go?

W każdym razie niezależnie od kwestyi, jakie rzeczowe mógłby mieć p Cieński racye do uczynienia tego kroku, musi chyba sam Komitet Obywatelski w pełnym swym składzie o swym losie ostatecznie postanowić. Bo trzeba, żeby sytuacya była jasna.

Jeżeli wobec secesyi c. k. demokratów i ludowców z jednej strony, a uspokojenia się sytuacyi wojennej z drugiej strony, nie ma on już racyi istnienia — niech się formalnie rozwiąże.

Będzie wtedy wolny teren dla stworzenia rzeczywistego Zjednoczenia Narodowego, na zdrowszych opartego podstawach, niż nominacya przez delegacyę stronnictw, jaką jest dzisiejsza Rada Narodowa".

Tak pisze organ p. Grabskiego, „Słowo polskie" — z datą 15 b. m.

Warto skonfrontować te artykuliki z olbrzymim wstępnym artykułem, który w narodowo-demokratycznem pisemku dla ludu, tytułującem się „Ojczyzna", drukuje sam p. Grabski (nr. 11 „Ojczyzny" z dnia 16 marca).

Tam dziwy wypisuje o potędze „Komitetu obywatelskiego"...

A o stylu, jakim pisze p. profesor uniwersytetu lwowskiego — zaświadczy następująca próbka:

> „Niema w Komitecie Obywatelskim tylko tych, co sami się od jedności odstrychnęli, co przyjść do Komitetu Obywatelskiego nie chcieli, choć ich Rada Narodowa zaprosiła do wspólnej ze wszystkimi pracy.
>
> Nie przyszli do Komitetu Obywatelskiego socyaliści i masoni, co się postępowcami nazywają. Nie dziwota. Toć socyaliści i postępowcy żydom i szwabom się wysługują, a na Polskę zawsze tylko najgorsze oszczerstwa rzucali."

Po tym „soczystym" wstępie p. prof. Grabski zapuszcza się w historyę: „poucza" swoich czytelników, że w r. 1905, gdy w Królestwie chłopi chcieli spolszczyć urzędowanie w gminach, socyaliści „rabowali tylko pociągi"... Dla czytelników „Ojczyzny" próbuje p. Grabski od nawiać „historyczne metody" Iłowajskiego, na którym się kształcił w rządowem gimnazyum w Warszawie.

Zataja zupełnie, iż usiłowania wprowadzenia polskiego języka w urzędowaniu gminnem w Królestwie mogły się odbywać w r. 1905 — tylko dzięki temu, iż władza carska wstrząśnięta była rewolucyą — za sprawą socyalistów.

A dalej tak pisze p. prof. Grabski:

> „Ale wtedy w 1905 r. lud polski przepędził z Królestwa panów socyalistów z ich czerwonym sztandarem. W Królestwie się już ludzie na nich poznali. Nie mają oni tam co robić. Więc przyszli tu do nas do Galicyi. Ale już się nauczyli, że polski chłop pędzi ze wsi tych, co mu socyalistyczne brednie i bluźnierstwa na Ojczyznę i kościół wygadują.
>
> Więc jak wilki w owczej skórze, tak panowie socyaliści przywdziewają teraz na siebie rogatywkę powstańczą. I wołają, że oni zrobią powstanie przeciwko Moskalowi. Ażeby jeszcze lepiej się ukryć dobrali sobie jeszcze do tej roboty kilku zapaleńców z polskiej młodzieży i ich wysyłają na agitacyę — a sami z ukrycia wszystkiem kierują.
>
> Udało się im też pozakładać w różnych miastach „Związki strzeleckie". Namawiają do nich gorącą młodzież, tłómacząc, że to będzie wszystko polskie. Ale jak już kogo do tych związków strzeleckich wciągną — to wtedy każą mu przysięgać na posłuszeństwo socyalistycznemu rządowi, który przezwali „Komisyą Tymczasową".
>
> Po co oni tę „Komisyę Tymczasową" zrobili, kiedy Rada Narodowa wezwała już wszystkie stronnictwa polskie do jedności i zgodnego działania? Przecie, jak będą dwie komendy w narodzie, jedna w „Komitecie Obywatelskim" i „Radzie Narodowej", a druga w „Komisyi Tymczasowej" — to będzie z tego tylko za mieszanie; i jeden pójdzie do sasa a drugi do lasa.
>
> Ale o to właśnie chodzi socyalistom, żeby naród rozbić. To też „Komisyę Tymczasową" wspomagają usilnie wszystkie żydowskie i masońskie gazety. Boto żydowski interes korzystać z tego, jak się naród między sobą wadzi."

Zdaje się, iż te próbki „oświecania" i „uświadamiania" chłopów przez profesora uniwersytetu są aż nadto wystarczające.

Pan Grabski stara się godnie uzupełniać p. Zamorskiego!

Zapomina tylko o jednem: że p. Zamorskiemu prędzej wolno kompromitować się hultajskimi artykułami, niż p. Grabskiemu, który, tarzając się w takiej argumentacyi, kompromituje bądź co bądź i swoje stanowisko profesora, stanowisko, z którem chyba nie licuje ogłupianie ludzi, wyzyskiwanie bez żadnych skrupułów ciemnoty chłopa-czytelnika „Ojczyzny"!

Austrya się usprawiedliwia.

Po ogłoszeniu dnia 12 b. m. w półurzędowym „Fremdenblacie" komunikatu o równoczesnej demobilizacyi w Austryi i w Rosyi zaprodukowała na drugi dzień petersburska agencya telegraficzna komentarz dodatkowy, wedle którego Austrya miała zobowiązać się wobec Rosyi, że nie wystąpi agresywnie wobec Serbii. Ogłoszenie tego dodatku rozpętało burzę w prasie wiedeńskiej, która w różnych tonach i przez kilka dni rozpisywała się na temat nielojalności dyplomacyi rosyjskiej i z emfazą zapewniała, że austryacka dyplomacya takiego zapewnienia nie dała.

Kto zna stosunki panujące w prasie wiedeńskiej, ten wie doskonale, że każde z wielkich pism burżuazyjnych w ogólności, a „Neue fr. Presse" i „Neues Wiener Tagblatt" w szczególności w sprawach mających związek z polityką zagraniczną piszą ślepo wedle dyktatu biura prasowego przy ministerstwie spraw zagranicznych, które w ciągu całego przesilenia odgrywało dziwną rolę. Wszak z tego urzędowego biura prasa otrzymywała informacye i inspiracye o „aferze Prochaski", które w swoim czasie omal nie spowodowały wybuchu wojny. Biuro prasowe prowadziło na własną rękę politykę zagraniczną, a wszystkie gazety wiedeńskie chętnie umieszczały podsuwane im wiadomości, gdyż największą ambicyą tych gazet jest „być dobrze poinformowanym".

Nie ulega też wątpliwości, że i kampania przeciw rządowi rosyjskiemu z okazyi dodatkowego komunikatu miała swoje źródło w biurze prasowem, które wolało przecież posługiwać się organami uchodzącymi u wtajemniczonych za „niezawisłe", aniżeli napaści swe umieszczać w pismach, mających charakter półurzędowy. A biuro wolało tak postąpić sobie tem bardziej, ileże takiej „niezawisłej" gazety można się każdej chwili wyprzeć, można z pozorem słuszności tłómaczyć się, że nie odpowiada się za to, co jakieś prywatne pismo podało. Tak też stało się i w obecnym wypadku odnośnie do komunikatu dodatkowego.

W sobotę wieczór ogłosiło biuro korespondencyjne komunikat, w którym ministerstwo spraw zagranicznych wypiera się, jakoby od niego wyszły „nielojalne napaści" na rosyjskiego ministra spraw zagranicznych Sazonowa, a to wypieranie się opiera się na „dowodzie", że jedyny „Fremdenblatt" umieścił urzędowe enuncyacye, a w tych żadnych „nielojalnych napaści" nie było. Widzimy więc, że dla przebłagania Petersburga ministerstwo spraw zagranicznych bez skrupułu daje kopniaka całej tej prasie, którą z reguły zaopatruje w informacye, nie krępując się bynajmniej obawą, że nuż ta tak potraktowana prasa spróbuje zrewanżować się w ten sposób, że zdradzi, na jakiej podstawie zwalczała p. Sazonowa.

Mniejsza jednak o to, jak ta prasa przyjmie ten policzek, na który w przeszłości sowicie zasłużyła a w przyszłości będzie, w myśl rady b bliżej, nastawiała drugi policzek, rozchodzi się o rzecz inną, mianowicie o widoczne dla każdego usprawiedliwianie się Austryi wobec Rosyi, o cofanie się krok za krokiem z dumnej

pozycyi obrońcy „żywotnych interesów“. Co właściwie z tej ob ony pozostało? Utrzymania „status quo“ Austrya się wyrzekła; od żądania nienaruszalności sandżaku odstąpiła; granic Albanii dotąd nie ustaliła; z Serbią pokoju ani politycznego ani gospodarczego nie zawarła; co więc Austrya osiągnęła mobilizacyą i wydatkiem pół miliarda? Dyplomacya austryacka idzie od jednej klęski do drugiej, ale ciągle nadrabia miną udając, że uznanie zasady niezawisłości Albanii jest wielkim sukcesem.

Tymczasem okazuje się, że choćby ten „sukces“ miał się zrealizować, to korzyść z niego odniosą przedewszystkiem Włochy, które tylko wąskiem morzem będą od Albanii przedzielone, podczas gdy Austryę przedzieli ogromny kompleks nowonabytych terytoryów przez Serbię. Jeżeli w dodatku, na co się zanosi, Czarnogórcy zdobędą Skutari, to Albania będzie tworem niezdolnym do życia; stanie się nową Macedonią, na któ ej terenie będą się rozgrywały walki wewnętrzne i tarcia dyplomatyczne.

W takich zarysach wygląda tak pompatycznie proklamowana i z takim nakładem ludzi i pieniędzy prowadzona akcya Austryi dla „obrony żywotnych interesów“ na Bałkanie. Upokorzenia idą po kolei, a koniec, gdy pokój między Turcyą a państwami bałkańskimi zostanie zawarty, będzie bardzo żałosny.

Pośrednictwo mocarstw.

Wczoraj doniosła wiedeńska „Politische Korresp.“ z Sofii, że wedle nadeszłych tam z kół dyplomatycznych wiadomości mocarstwa zajmują się projektem nowej podstawy dla rokowań pokojowych. Ogłoszenie tych propozycyj nastąpi jak najrychlej i spodziewają się, że projekt ten umożliwi porozumienie między obu stronami.

Mimo tej rzekomej zgody mocarstw, zgody negatywnej wobec wygórowanych żądań państw bałkańskich, położenie międzynarodowe ciągle jeszcze jest niewyjaśnione. Jak z Londynu donoszą do dzienników wiedeńskich, konferencya ambasadorów uchwaliła kontynuować akcyę po średniczącą, ale nie na podstawie warunków sformułowanych przez państwa bałkańskie, lecz na podstawie projektu, który wypracują mocarstwa same. Jak się zdaje, mocarstwa zaproponują linię graniczną Enos Midia. Dalej sądzą, że propozycya mocarstw nie będzie zawierać zobowiązania Turcyi do zapłacenia kontrybucyi wojennej; natomiast zawierać będzie pewne koncesye dla państw bałkańskich w sprawie objęcia części długu państwowego tureckiego w stosunku do zajętych przez nie ziem. Nagół przeważa zapatrywanie, że usiłowania mocarstw tym razem nie będą bezowocne.

To postanowienie mocarstw jest, jak pisze „Times“, wynikiem zapatrywania, że konieczny jest silny nacisk Europy, aby wreszcie pokój przyszedł do skutku. Mocarstwa sądzą wprawdzie, że ogłoszone warunki państw bałkańskich nie są ostatnimi, t. j., że państwa te pozwolą ze sobą potargować się, ale bez względu na ich zapatrywania pokój musi być zawarty, aby raz usunąć niebezpieczeństwo ogólnej wojny. Zresztą z mowy Geszowa w sobraniu wynika, że Bułgarya mile przyjmie pośrednictwo.

Telegramy z wtorku 18 marca.

Na terenie wojennym.

Konstantynopol. Ogłoszono wczoraj następujący biuletyn: Pod Adryanopolem, wyjąwszy lekkiego pojedynku artyleryi, nie wydarzyło się nic uwagi godnego. Bułgarski aeroplan wzleciał nad miasto, ale spłoszyliśmy go strzałami.

Na linii Czataldży na zachód od Kastari otworzyły tureckie straże przednie gwałtowny ogień przeciw bułgarskim wojskom w Akalan i rozproszyły je. Część nieprzyjaciół musiała się cofnąć poza szańce, inna cofnęła się w kierunku Kabaczki. Oddział turecki, posuwający się ku Kalfaköj, zaatakował nieprzyjaciela na wschód od tego miasta i zadał mu znaczne straty. Nieprzyjaciel opuścił Kalfaköj, który obsadzili Turcy.

Postępy Greków.

Rzym. Agencya Stefaniego donosi z Durazza: Według nadeszłej tutaj wiadomości, Grecy mieli zająć Valonę i Berat.

Rzym. Agencya Stefaniego donosi: Wiadomość o zajęciu Valony przez Greków nie została dotychczas potwierdzoną. Rząd włoski na wszelki wypadek dał swoim zastępcom za granicą konieczne instrukcye w tej sprawie.

Bunt w wojsku bułgarskiem.

Konstantynopol. Jak słychać, w wojsku bułgarskiem w Czorlu przyszło do rewolty. Żołnierze żądali, aby im pozwolono wrócić do domu ze względu na roboty polne.

Aresztowania w Konstantynopolu.

Konstantynopol. Ambasada austro-węgierska wręczyła Porcie notę domagającą się wyjaśnień w sprawie uwięzienia sekretarza księcia Sabbah Eddina, Luftiego Saffeta, którego miano aresztować w domu obywatela austro-węgierskiego. Lufti pochodzi z Bośni, jest więc obywatelem austryackim i ambasada zapytuje, co się z nim stało. Lufti został zadenuncyowany przez jednego ze swoich przyjaciół. Jeden z dzienników donosi, że Lufti ma stanąć przed sądem wojennym.

Groźba rewolucyi w Konstantynopolu.

Wiedeń. (Tel. wł.). Nadchodzące tu wiadomości z Konstantynopola podają, że Turcya stoi w przededniu nowej rewolucyi. Wielki wezyr, nie widząc możności przezwyciężenia trudności, wczoraj powziął zamiar wniesienia dymisyi. Odbywają się liczne aresztowania, szczególnie między oficerami, co wywołuje nowe wrzenie przeciw rządowi.

Wskutek tych zajść akcya pokojowa została ogromnie utrudniona.

Zgoda mocarstw.

Wiedeń. (Tel. wł.). „N. fr. Presse“ donosi, że między mocarstwami przyszło już do zgody co do losu Skutari i wysp Egiejskich, oraz co do żądania państw bałkańskich o zapłacenie przez Turcyę odszkodowania wojennego. Mocarstwa poleciły swym posłom w stolicach państw bałkańskich, aby w czasie obecnych rokowań zaprzestano kroków wojennych i by państwa te zgodziły się na interwencyę mocarstw bez ograniczeń.

Serbowie pod Skutari.

Wiedeń. (Tel. wł). „Zeit“ donosi, że z Salonik wypłynęło 15 okrętów greckich, naładowanych wojskiem serbskiem, do San Giovanni di Medua.

Skutari jest od wczoraj po południu silnie bombardowane.

Po demobilizacyi austryacko-rosyjskiej.

Po rozpuszczeniu części rezerwistów w Austryi i Rosyi zaczyna wychodzić na jaw, że przeciwieństwa między obu państwami nie zostały jeszcze w zupełności usunięte. I tak donoszą pisma paryskie na podstawie informacyj z Petersburga, że rosyjski minister spraw zagranicznych Sazonow oświadczył, że stosunki między Austro Węgrami a Rosyą są zadowalające, mimo że istnieją jeszcze pewne przeciwieństwa i tak np. Rosya trwa przy żądaniu, aby Diakova przypadła Serbii. Swego przyrzeczenia w sprawie Skutari Rosya nie cofnęła, ale Sazonow oświadczył, że „siła faktu“ może przy ostatecznem uregulowaniu tej sprawy bardzo silnie zaważyć na szali. Znaczy to, że Rosya w teoryi zgadza się na przyłączenie Skutari do Albanii, ale ma nadzieję, że tymczasem Czarnogórcy miasto to zdobędą i wtedy Austrya będzie się musiała liczyć z „faktem dokonanym“. W tem przeciwieństwie leży też największe niebezpieczeństwo, ponieważ trudno pomyśleć, aby Austrya po tylu ustępstwach zgodziła się i na wyrzeczenie się Skutari.

Dalszym faktem charakterystycznym dla stosunków austryacko rosyjskich jest podany przez bukaresteński dziennik „Uniwersal“ zamiar odwołania austro-węgierskiego ambasadora w Petersburgu hr. Thurn Valsassina. Dziennik twierdzi, że ambasador pojedzie na urlop, z którego już nie wróci i dodaje, że hr. Thurn podobno podczas rokowań o demobilizacyę nie trzymał się ściśle instrukcyj swego rządu. Ta wiadomość, jak twierdzą w wiedeńskich kołach poinformowanych, nie jest zupełnie bezpodstawną, mianowicie zdaje się, iż hr Thurn zgodził się na znane uzupełnienie komunikatu, nie mając do tego upoważnienia.

Co do stosunków austryacko-serbskich donoszą z Belgradu, że stosunek ten jest na razie lepszy, gdyż Serbia życzy sobie utrzymania przyjaznych stosunków z Austryą. To „życzenie“ nie przeszkadza jednak Serbii drwić sobie z żądania Austryi aby opuściła Durazzo i by nie mieszała się do Skutari.

KRONIKA.

Wtorek 18 marca.

Carska „amnestya“. Od jednego z towarzyszów prenumeratorów otrzymujemy następujące uwagi o „amnestyi“:

„Z powodu słów o „carskiej amnestyi“, zamieszczonych w kronice niedzielnego numeru, zaznaczam, że według tej „amnestyi“ zniesiono karę (dawno już zresztą niestosowaną w praktyce) za opuszczenie państwa bez paszportu lub za przejście w obce poddaństwo. Także powrócić mogą tylko ci emigranci, których jedynem przewinieniem jest to, że nie chcieli zapłacić 15 rubli za paszport (a takich chyba nie wiele!) lub literaci, „przestępstwa“ których są objęte innemi częściami manifestu o „amnestyi“.

Ci zaś, którym administracyjne zesłanie zamieniono na wyjazd zagranicę, podlegają ogólnym przepisom o administracyjnych zesłańcach i najwyżej mogą starać się („przy dobrem prowadzeniu się!“) o skrócenie terminu o jeden rok. Amnestya z §§ 325 i 326, traktujących wyłącznie tylko o osobach, które dobrowolnie opuściły państwo, do takich emigrantów, którym zesłanie zamieniono na wydalenie z granic państwa, zastosowaną absolutnie być nie może“.

Nowiny krakowskie.

Jak uwalniano rezerwistów z 13 pułku. Z okazyi rozpuszczania rezerwistów należy poinformować opinię publiczną o sposobie przewożenia ich z Opawy do Krakowa. Jazdę na miejsce przeznaczenia przed 2 miesiącami można nazwać królewską w porównaniu z powrotem. Tam rezerwiści jechali tylko 10 godzin i mieli po drodze obiad, oraz pozwolono wychodzić na stacyach, aby coś kupić. Co prawda, że poprzeziębiali się, gdyż dopiero na energiczne żądanie w Oświęcimiu puszczono parę do rur ogrzewających wagony. Przy 15° mrozie! A terz powrót. W piątek o godzinie 2 po południu na podwórzu koszar w Opawie kompletnie spakowani rezerwiści 13 pułku oczekiwali przybycia oficera. Zjawił się o godz. 2 30, poczem ruszono do drugich koszar po resztę wracającej rezerwy. O godz 3·15 wymaszerowano na dworzec, na którym blisko godzinę czekali na przybycie pułkownika. Ramiona odpadają od dźwigania

tornistra i karabina. O godz. 4·5 zjawił się pułkownik, poczem nastąpiło ładowanie rezerwistów do wagonów. Wagony najstarsze, dzielone na 5 części, tak, że w nich ani się ruszyć nie można, napchano bowiem do każdego 30—34 ludzi, z których każdy miał kuferek i tornister, zajmujące więcej miejsca niż człowiek. Rezerwiści pocieszają się jednak tem. że za 6—7 godzin będą w Krakowie. Niestety! Podróż trwała do soboty 7 rano, a więc całych 17 godzin. Co za męki i to o głodzie, gdyż obiad zjedli w Opawie w piątek o godz. 11 przed południem! Na stacyach nie wolno było wychodzić, aby coś kupić do zjedzenia. W Krakowie o godz. 11 przed południem rezerwiści złożyli wojskowe rzeczy, poczem otrzymali dodatek za podróż po 10 h, oraz widocznie ze składek zebranych w całem państwie po 1 K. Zapewne dano teraz tylko dlatego, że gazety zapytywały, co się stało z tymi pieniądzmi.

Wydawnictwo ilustrowane o Galicyi. Galicyjski numer czasopisma ilustrowanego „Reise und Sport" jest do nabycia w cenie 5 K za egzemplarz broszurowany, za egzemplarz oprawny 6 K w lokalu Związku turystycznego, oraz we wszystkich większych księgarniach.

Członkowie krajowego Związku turystycznego, którzy uiścili wkładkę za r. 1912, otrzymają wydawnictwo to bezpłatnie jako premię za rok 1913. Egzemplarze oprawne ozdobnie w płótno angielskie, otrzymać mogą członkowie za dopłatą 1 K. Po odbiór premii zechcą się członkowie zgłosić do biura Związku turystycznego ul. Szpitalna l. 36 w godzinach urzędowych.

Skargi na pocztę. Od p. Michalika, właściciela cukierni, otrzymujemy zażalenie na pocztę kolejową. Wysłał on tam wczoraj o godz. 7 wieczorem służącego z paczkami. Służący czekał, aż na niego kolej przyszła, poczem usłyszał, że paczki nie będą przyjęte, bo za późno. Służący wrócił do cukierni o godz. 7 m. 55, więc już o godz. 7¾ powiedziano mu, że za późno, chociaż urzędowanie na poczcie kolejowej oficyalnie trwa do godziny 8. Postępowanie takie wyrządza wielkie szkody kupiectwu.

Zapewne urzędniczki pocztowe są wskutek ruchu przedświątecznego w obecnym czasie przeciążone. Ale w takim razie niech poczta personal pomnoży, a niech kupiectwo na tem nie cierpi. Z powodu przeciążenia listonoszów przynoszą oni pocztę wieczorną po godz. 7. Kiedyż więc ma kupiec wyekspedyować paczkę, jeżeli tak późno zamówienie dostanie, a na poczcie już o godz. 7¾ paczek przyjąć nie chcą?

Nowa apteka. Na wczorajszem posiedzeniu sekcyi V Rady miasta oświadczono się za utworzeniem nowej apteki przy ul. Rakowickiej.

O dzierżawę teatru. Prezydent miasta przeprowadził już rokowania z wszystkimi czterema kandydatami, którzy wnieśli oferty na dzierżawę teatru. W tygodniu poświątecznym sprawą tą zajmie się komisya teatralna, która ostatecznie zadecyduje kandydaturę, poczem sekcya prawnicza zajmie się ustaleniem warunków kontraktu. Jak się zdaje, w rachubę wchodzą tylko kandydatury pp. Pawlikowskiego i Trzcińskiego.

Subwencya dla p. Żurowskiej! Sekcya dobroczynna Rady miejskiej uchwaliła wypłacić subwencyę za lata 1912 i 1913 zakładowi p. Żurowskiej w Prądniku Czerwonym, temu rozsadnikowi ospy! Jest to wprost sprzeczne z uchwałą Rady miejskiej. Rada miejska nie powinna tolerować takiego lekceważenia swoich uchwał.

Rabunek. Wczoraj około godziny 9 wieczór na wychodzącego z jednego z domów przy Małym Rynku Franciszka Jagłę, gospodarza z Królestwa Polskiego, napadło dwóch złoczyńców i powaliwszy go na ziemię, zabrało mu sakiewkę z kwotą 11 rubli. Na krzyk obrabowanego przechodnie pospieszyli z pomocą i wraz z policyą puścili się w pogoń za napastnikami, którzy poczęli uciekać ku ulicy Poselskiej. Jednego z nich przytrzymano. Jest to znany tutejszej policyi złodziej Pesach Glassmann, który dopiero przed dwoma tygodniami po dwuletnim więzieniu w Wiśniczu został wypuszczony na wolność. Drugi napastnik zbiegł wraz z pieniądzmi. Policya jest na jego tropie.

Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Szewska 16, I. p.).

Czytelnia czasopism otwarta codziennie od godziny 11—1 w południe i od 4—9 wieczorem.

Biuro otwarte w dni powszednie od godziny 5—7 wieczorem.

Wykłady w sali przy ulicy Zwierzynieckiej 14:

We wtorek o godz. 7 wieczorem: K. Czapiński: „K. Marx w historyi socyalizmu".

Repertuar teatru miejskiego.

Wtorek: „Leci liście z drzewa" (dla młodzieży — ceny do połowy zniżone)

Środa: „Judasz z Kariothu".

Od czwartku do soboty teatr zamknięty.

Niedziela po południu „Kordyan".

Niedziela wieczór „Taniec czynowników".

Poniedziałek po południu: „Kościuszko pod Racławicami"

Poniedziałek wieczór: „Judasz z Kariothu".

Wtorek po południu: „Dyabeł i karczmarka" (ceny zniżone do połowy).

Wtorek wieczór: „Kobieta i pajac".

Środa: „Wieczór trzech króli".

Czwartek: „Judasz z Kariothu".

Piątek „Taniec czynowników".

Sobota: „Wiele hałasu o nic".

Niedziela po południu: „Dożywocie" (ceny zniżone do połowy).

Niedziela wieczór: „Kobieta i pajac" (przedostatni występ p. J. Mrozowskiej).

Poniedziałek: „Wiele hałasu o nic" (ostatni występ p. J. Mrozowskiej).

Teatr świetlny „Uciecha", Starowiślna 16.

Od soboty d. 15 b. m. włącznie do środy d. 19 b. m.: „Kaprys milionera", francuska komedya (Zuzanna Granda występuje). Dwie humoreski „Pifze, żywa pantera i teściowa" oraz „Ligotto jako maszynista". Dramat w 2 częściach „Narzeczona lotnika" z pięknymi widokami; dwa zdjęcia z natury, amerykański dramacik, najnowszy Przegląd Tygodniowy.

Artystyczna ilustracya muzyczna.

Niedziela 2½ do 11. Codziennie 4½ do 11.

Kinoteatr Towarzystwa Szkoły Ludowej, Podwale 6.

Przedstawienia w dni powszednie od godz. 4 do 10½ w nocy, w niedziele i święta od godz. 3 do 11 w nocy.

Nowiny lwowskie.

Teatr lwowski w Paryżu. Dyrektor teatru p. Heller rozesłał do pism list, w którym zaznacza, że sprawa wyjazdu teatru lwowskiego do Paryża została już postanowiona i załatwiona. Wyjazd artystów lwowskich nastąpi 28 maja, pierwsze przedstawienie na scenie teatru „Gymnase" odbędzie 1 czerwca. Przedstawień będzie 15. W kwestyi wyboru sztuk polskie Tow. literacko artystyczne w Paryżu wybrało z przedłożonych 14 sztuk 7 dzieł oryginalnych, a to: „Fircyka w zalotach" Zabłockiego, „Zemstę" Fredry, „Sędziów" i „Warszawiankę" Wyspiańskiego, „Zaczarowane koło" Rydla, „Tamtego" Zapolskiej i „Straceńców" Kończyńskiego, a ponadto jedno dzieło obce, tj. „Upiory" Ibsena.

Repertuar ten został zasadniczo przyjęty, nie jest jednak wykluczonem, że w tem lub owem może jeszcze nastąpić pewna zmiana, o ileby z jakichś przyczyn okazała się potrzebną.

Dekoracye, które będą użyte przy wystawie sztuk polskich w Paryżu, zamówione zostały w malarni paryskiej „Pacquereau", która wykona je na podstawie dostarczonych ze Lwowa wzorów.

Co do sprawy przedstawień operowych polskich w Paryżu, firma Astruca, której staraniem powstaje niebawem w Paryżu olbrzymi gmach „Opery międzynarodowej", zaproponowała urządzenie w tym nowym teatrze szeregu gościnnych występów opery polskiej. Występy te miałyby się odbyć w maju 1914 r.

Z sali sądowej. Przed trybunałem wyrokującym odbyła się w poniedziałek rozprawa o zajścia po wiecu szewców dnia 23 stycznia b. r., wybito wówczas szyby w kilku magazynach z gotowem obuwiem. Oskarżano o to majstrów szewskich Antoniego Storcha Jana Florscha, Marcina Wlacha i terminatora szewskiego Józefa Winnickiego. Po przesłuchaniu całego szeregu świadków trybunał skazał Storcha na dwa miesiące więzienia, Winnickiego na trzy miesiące więzienia, obu za zbrodnię gwałtu publicznego, innych oskarżonych uwolniono. Bronili oskarżonych dr Wyrostek i dr Solański.

Lwowskie Towarzystwo ratunkowe w sobotę wieczór w sali Kasy oszczędności odbyło walne zgromadzenie członków. Sekretarz Towarzystwa dr Fels przedłożył sprawozdanie za r. 1912. Towarzystwo założone przed 20 laty, w grudniu ubiegłego roku święciło swego rodzaju jubileusz — udzieliło bowiem pomocy w 100.000 wypadków. Miarę rozwoju Towarzystwa okazują następujące cyfry: w ciągu pierwszych 15 lat istnienia udzieliło Towarzystwo w 50.000 wypadków doraźnej pomocy, w ciągu następnych lat pięciu liczba ta podwoiła się. W ciągu roku 1912 było w porze dziennej 8917 nagłych wypadków w porze zaś nocnej wzywano pogotowie do 2843 wypadków. W lokalu pogotowia opatrzono złamań i zwichnieć kości 349, opatrunków chirurgicznych dokonano 7851. W ulicach miasta ratowano 2420 chorych. Wozami ambulansowymi przewieziono 1021 chorych, a samobójców ratowano 159, z liczby tej zmarło 35. Przejechań przez wozy było 124, przez automobile 10, przez tramwaj 35, przez kolej żelazną 7. Pokąsań przez psy opatrzono 116. Pogotowie lodowe wydało do użytku chorych 1230 porcyj chemicznie czystego lodu.

Członków założycieli liczy Towarzystwo 29, dożywotnich 42, a zwyczajnych 2215.

W ostatnich czasach Towarzystwo rozszerzyło swą pożyteczną działalność przez urządzenie kursów samarytańskich, w których wzięło udział 333 osób, a z liczby tej 120 osób poddało się egzaminowi i złożyło go bardzo dobrze.

Stan finansowy Towarzystwa w roku bieżącym przedstawia się gorzej. Wydział krajowy odmówił dotychczasowej subwencyi w kwocie 600 K. Bal na dochód Towarzystwa musiał być odwołany z obawy deficytu wobec sytuacyi finansowej w kraju, a cena opatrunków i leków wzrosła, a wraz z nią wzrasta i liczba wypadków. Mimo tego, dzięki zapobiegliwości wydziału, pozostałość kasowa na rok bieżący wynosi 2429 K 92 h, a funduss żelazny wzrósł o 5914 K, tak, że w obecnej chwili wynosi 19 914 K 17 h.

Gmina m. Lwowa opiekuje się do pewnego stopnia Towarzystwem, lecz wobec wzrostu miasta i mnożących się wypadków opieka ta powinna być jeszcze wydatniejsza.

Po wyrażeniu podziękowania prezesowi Towarzystwa drowi Stroynowskiemu, który stoi na czele Tow. ratunkowego od początku istnienia jego, wybrano nowy wydział w składzie dotychczasowym.

Zamach samobójczy. W poniedziałek w południe 20 letnia służąca Józefa K. zażyła w zamiarze samobójczym kwasu s lnego. W stanie bardzo groźnym odwieziono ją do szpitala, powodem targnięcia się na życie miał być zawód miłosny.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza, oddział lwowski (Sienkiewicza 9).

Biblioteczki ruchome od godz. 7 do 8 wieczorem.

Sprawy sekretaryatu od godz. 6 do 7 wieczorem codziennie prócz niedziel i świąt.

Wykłady w stowarzyszeniach zawodowych robotniczych w godzinach od 7½ do 9 wieczorem codzień.

Zabawy dla dzieci w niedziele po południu od godz. 4 do 6.

We środę 19 marca odbędzie się w Stowarzyszeniu stolarzy przy ul. Pieszej 2 wykład popularno naukowy p. Nachera p. t.: „Ubezpieczenia społeczne". Początek o godz. 7½ wieczorem. Wstęp wolny.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie.

Środa: „Za gwiazdą Napoleona".

We czwartek, piątek i sobotę, z powodu Wielkiego tygodnia, przedstawień nie będzie — Bilety na przedstawienia świąteczne będzie można nabywać we czwartek i w piątek od godziny 9 rano do 12 w południe i od 3 po południu do 6 wieczorem; w sobotę tylko od 9 rano do 12 w południe.

Z kraju.

Pod adresem radcy dworu Zborowskiego. Onegdaj odbyła się konferencya dygnitarzy dyrekcyjnych na jednej z większych stacyj dla ułożenia turnusu pociągów, między nimi i na linie między Orłowem a Nowym Sączem. Czyją myślą to było, na razie zamilczamy, ale wprost okrucieństwem nazwać można, gdyby pociąg Nr 613 wychodzący obecnie o godz. 4 55 rano z Orłowa miał od 1 go maja b. r. o 30 minut wcześniej odchodzić. Pociąg ten już teraz za wcześnie odchodzi, a jest to jedyny, który z całej tej przestrzeni przewozi dzieci do rozmaitych szkół, a które wracają pociągiem Nr 614 o godz. 7 wieczorem i później do domu. Można sobie wyobrazić dzieci, które wstają codziennie o godz. 3 30 rano, a raczej w nocy, aby się ubrać i dojść do pociągu, a wracają o godz. 7

wieczorem do domu, zmęczone, zziębnięte, śpiące lub przemoczone. Podobny los ma spotkać pociąg Nr 616 wychodzący obecnie z Nowego Sącza o godz. 11'30 przed południem, który o 15—20 minut wcześniej miałby odchodzić z N. Sącza, a tem samem uniemożliwiłby powrót niektórych dzieci wypuszczonych ze szkoły w N. Sączu o godz. 11 przed południem. Trzeba też uwzględnić, że z miasta N. Sącza do stacyi musi się iść przeszło 25 minut. Pociąg Nr 614 ma odchodzić blisko o pół godziny później z N Sącza tj. o godz. 4 45 po południu, a tym pociągiem wracają przeważnie dzieci ze szkoły. Zamiast ulepszenia dla tych maluczkich, które z takim mozołem zdobywają wiedzę i oświatę, ośmielono się wystąpić z tak niegodziwym projektem! Kolejarze zwracają się do szefa dyrekcyi krakowskiej, aby pociąg Nr 613 odjeżdżał później z Orłowa, zaś pociąg Nr 616 później z N. Sącza, a pociąg 614 wcześniej z N. Sącza niż dotychczas, aby mogli kształcić swoje dzieci. Gdyby to było niemożliwe, proszą kolejarze o pozostawienie kursujących pociągów jak dotychczas.

Mamy nadzieję, że p. Zborowski przychyli się do tej tak ważnej i uzasadnionej prośby.

Germanizator. Jest w Tarnowie kolejomistrz Jasnosz, niedoszły kandydat do komisyi personalnej, który niewiadomo z jakich powodów i z czyjego zezwolenia zwołuje zebranie kolejomistrzów w języku niemieckim do Tarnowa. Czy p. Jasnosz zapomniał już swego ojczystego języka? Jak nazwisko świadczy, nie pochodzi z rodziny germańskiej, a koledzy z dyrekcyi krakowskiej wszyscy władają dobrze językiem polskim.

Syońscy denuncyanci. Ze Stanisławowa piszą nam: Trwająca od kilku dni rozprawa zakończyła się późno w sobotę wyrokiem uwalniającym tow. dra Korkesa i Schragera od wszelkiej winy i kary, natomiast reszta oskarżonych uznaną została winnymi zbrodni naruszenia miru domowego z § 83 u. k. i za to zasądzeni zostali tow: Kochański na 6 tygodni więzienia, Hersch, Brandler i Wencel na 1 miesiąc, Korman, Friesner na 3 tygodnie i Pollak na 6 tygodni zwykłego więzienia. Obrona oskarżonych zgłosiła zażalenie nieważności.

Z zaboru rosyjskiego.

Strażnik ziemski — bandytą. Mieszkaniec Mińska Mazowieckiego, Paweł Nowicki, rzeźnik, onegdaj wczesnym rankiem, wziąwszy ze sobą czterysta kilkanaście rubli, wybrał się piechotą na jarmark do Kołbieli, celem zakupu kilku sztuk trzody.

Nieopodal wsi Kędzieraki Nowickiego zatrzymał strażnik ziemski, który, wymierzywszy browning do głowy, zawołał:

— Ręki w wierch!

Gdy Nowicki to uczynił, strażnik zaczął go rewidować.

W kieszeni od spodni rewidowanego znalazł 2 ruble, to jednak nie zadowoliło i kazał sobie oddać wszystkie pieniądze, utrzymując, iż z 2 rublimi na jarmark nie chodzą.

Wylękniety Nowicki, wobec wymierzonej lufy wprost w głowę, wydobył z zanadrza ukryte pod koszulą 408 rubli i oddał je napastnikowi.

Bandyta, zabrawszy pieniądze, zawołał:

— Ubirajsia k czortu!

Poczem skierował się ku zaroślom i zniknął z oczu ograbionego.

Nowicki pobiegł szybko do wsi Kędzieraki, prosząc tamtejszych włościan o pomoc, lecz chłopi, dowiedziawszy się, o co idzie, w obawie o swój los, wszelkiej pomocy odmówili.

Zrozpaczony Nowicki powrócił do Mińska i udał się do naczelnika straży ziemskiej Pawłowa, który wysłuchawszy Nowickiego, natychmiast zarządził pogoń, a wysławszy konno kilku strażników, sam odjął bryczką.

Pościg się udał, gdyż dążąc po śladach, strażnicy nad ranem dogonili bandytę między Celestynowem a Otwockiem i przyprowadzili go do Mińska Mazowieckiego.

Rabuś był strażnikiem w gubernii piotrkowskiej i będąc na urlopie przyjechał w odwiedziny do szwagra swego we wsi Glinianki pod Mińskiem Mazowieckim. Właśnie wracał do domu i spróbował .. szczęścia które go zawiodło.

Bandyta ze zrabowanych pieniędzy roztrwonił tylko 10 rubli, resztę p. Pawłow oddał poszkodowanemu.

Rabusia pod silnym konwojem onegdaj odesłano do Piotrkowa.

Ze świata.

Kara za brak entuzyazmu dla jubileuszu. Z Wilna donoszą: Pełnomocnicy gminy nowowolskiej skazani zostali przez naczelnika ziemskiego na 3 ruble kary, a wójt na 7 dni aresztu, za odmówienie podpisania dokumentu w sprawie wyasygnowania pieniędzy na kupno „ikony“ na pamiątkę uroczystości jubileuszowych.

Demonstracya przeciw sufrażystkom. W Londynie tłum wrogo usposobiony dla sufrażystek w liczbie blisko 10.000 udał się w ubiegłą niedzielę do „Hyde parku“, gdzie miało się odbyć zwykłe ich niedzielne zgromadzenie. Ledwie zjawiła się kierowniczka zgromadzenia miss Drummond i chciała przemawiać z powozu, obrzucono ją kawałkami murawy. Mimo wrzawy przemawiała pół godziny, przytem obrzucano ją pomarańczami i kamieniami. Następna mówczyni przemawiała już wśród większego spokoju. Policya rozwiązała jednak zgromadzenie i rozpędziła tłum. Większą część uczestniczek obito, wiele kobiet wróciło do domu z podartemi w strzępy sukniami.

Podkopywanie sejmu finlandzkiego. W kołach sejmowych finlandzkich poważny niepokój wywołuje zbliżanie się nowych komplikacyj, zagrażających nietylko prawidłowej działalności, ale samemu istnieniu finlandzkiego przedstawicielstwa narodowego.

W prasie helsingforskiej ukazała się wiadomość, że rada ministrów postanowiła przedsięwziąć jak najenergiczniejsze środki, aby władze miejscowe nie stawiały przeszkód udziałowi Rosyan w wyborze posłów do sejmu. Gubernatorowie otrzymają polecenie, aby „przypomnieli“ w swoim czasie wszystkim zamieszkałym w kraju Rosyanom o tem że zrównani są w prawach z Finlandczykami. — Skargi na „nieprawidłowe“ czynności władz przy wyborach skierowywane będą odtąd wprost do generał gubernatora, który ma otrzymać prawo unieważnienia wyborów. Dotychczas, na mocy ustawy wyborczej, skargi na komisye wyborcze rozpatrywane były przez gubernatorów, a w wyższej instancyi — przez departament sądowy senatu.

Omawiany projekt z tego głównie względu uważany jest za niebezpieczny, że obowiązujące do tychczas ustawy wyborcze i sejmowe nakazywały wciąganie na listy wyborców tylko obywateli finlandzkich. Finlandczycy nie uznają mocy prawnej ustawy o równouprawnieniu Rosyan i wobec tego prawdopodobnie nie zechcą wciągać na listy wyborcze zamieszkałych w Finlandyi Rosyan. W rezultacie powstanie szereg procesów przeciw członkom magistratów i gminnym komisyom wyborczym. W tych warunkach samo istnienie sejmu finlandzkiego bardzo łatwo może być zachwiane.

Głód na Syberyi. Z Syberyi napływają wciąż wieści o głodzie, panującym wśród ludności. Świeżo za niezapłacenie podatków policya zasekwestrowała całe mienie włościan w 22 wsiach powiatu krasnojarskiego, a licytacya ma się odbyć wkrótce.

Milionowa kradzież w Nowym Jorku. Niewyśledzeni sprawcy przebili mur piwnicy zakładu zastawniczego i zabrali, prócz kosztowności wartości 250 000 dolarów, akcyj na 70 milionów dolarów ze składów Harimana.

Katastrofa budowlana. Ze Szczecina donoszą: W nowo budującej się kamienicy zawaliła się klatka schodowa. Gruzy zasypały 4 robotników, z których dwóch wydobyto tak ciężko poranionych, że wątpią w utrzymanie ich przy życiu.

TELEGRAMY

z dnia 18 marca.

W XX wieku!...

Rzym. „Osservatore Romano“ ogłasza rozporządzenie Ojca św., ustanawiające ogólny rok radości na pamiątkę pokoju danego kościołowi przez cesarza Konstantyna.

Dekret zarządza, iż w tym roku radości otrzymają odpust zupełny wierni mieszkający w Rzymie lub którzy przybędą do Rzymu i którzy w czasie między Białą Niedzielą, a Niepokalanem Poczęciem odwiedzą dwa razy bazyliki św. Jana Laterańskiego, oraz Piotra i Pawła, tam pomodlą się za pomyślność utrzymania kościoła i wiary, oraz Stolicy świętej, **o wytępienie kacerzy**, nawrócenie wszystkich grzeszników i za pokój i jedność wszystkich chrześcijan; dalej przystąpią do spowiedzi i Komunii i uczynią jałmużnę według swoich środków. Ci, którzy nie mogą przybyć do Rzymu, mogą otrzymać także zupełny odpust, jeżeli odwiedzą 6 razy kościoły wskazane przez krajowego biskupa i spełnią uczynki miłosierne. Ten zupełny odpust może być także przez prośby **przekazany duszom w czyśćcu.**

Groźba strejku generalnego w Belgii.

Bruksela. Zarząd stronnictwa socyalno-demokratycznego postanowił przedstawić kongresowi stronnictwa, który zbiera się w święta, ogłoszenie strejku generalnego na dzień **14 kwietnia**, gdyby rząd odrzucił rewizyę konstytucyi.

Wiedeń (Tel. wł.). „Arbeiter Ztg.“ donosi z Brukseli. Wczoraj odbyło się zgromadzenie delegatów partyi soc. dem. z całego kraju przy udziale 200 osób. Ze względu na to, że rząd wbrew przyrzeczeniom nie myśli o rewizyi konstytucyi, uchwalono zwołać kongres partyjny na święta. Ewentualny strejk generalny wybuchnie **14 kwietnia.** Popularny dziennik brukselski „Petit bleu“ oświadcza, że w razie wybuchu strejku da na fundusz strejkowy 100 000 franków tygodniowo; tak samo partya liberalna zbiera składki na strejk.

Chiny przeciw Mongolii.

Petersburg. Petersburska agencya telegraficzna donosi z Urgi: Na ostatni wyzywający telegram Chutuchty odpowiedziała kancelarya prezydenta Chin telegramem, w którym wskazano, że ponieważ wszystkie dobre zamiary Chin były fałszywie pojmowane przez rząd mongolski, oraz z powodu, że w podobnych warunkach jest rzeczą niemożliwą dojść do porozumienia, postanowił prezydent na przyszłość wstrzymać wszelką korespondencyę z rządem mongolskim.

Petersburg. Petersburska Agencya telegraficzna donosi z Ewangeczengu: Rozpoczął się wymarsz korpusu ekspedycyjnego do Mongolii. Dotąd odeszło 3500 żołnierzy XX dywizyi.

Wojna bałkańska.

Zwycięstwa Greków.

Ateny. Wojsko greckie po zaciętej walce zajęło miejscowość Klissurę. Turcy uciekli w nieładzie w kierunku Bery. Straty Turków bardzo wielkie. Grecy mieli 13 zabitych, 40 rannych.

Zdobycie Argyrokastro.

Ateny. Urzędowa depesza donosi z Janiny o entuzyastycznem przyjęciu, jakiego doznały wojska greckie ze strony ludności w Argyrokastro. Garnizon turecki uciekł w kierunku Tepleni.

Ruch nauczycielski we Francyi.

I.

Walka współczesna ludowego nauczyciela francuskiego z rządem trzeciej republiki — w pierwszym rzędzie o prawo zawodowego zrzeszania się — zwróciła na siebie uwagę całego świata cywilizowanego. Tak zwane „niższe“ warstwy inteligencyi stanęły we Francyi, jak wiadomo, blisko do ruchu robotniczego. I właśnie nauczyciele jedni z pierwszych dali przykład tej solidarności proletaryuszy pracy umysłowej z proletaryuszem pracy fizycznej.

Nauczyciel ludowy odegrał we Francyi wielką rolę. Gdy ustawa z r. 1833 zezwoliła na urządzanie szkół ludowych, nauczyciele — już wówczas stanąwszy na gruncie postępowego demokratycznego światopoglądu — prowadzili w pierwszych szeregach propagandę za bardziej sprawiedliwym ustrojem.

Z entuzyazmem spotkali republikę 1848 roku; nie przyniosła im jednak nic, gdyż zgromadzenie prawodawcze trafiło do rąk elementów reakcyjnych. Thiers, przyszły kat Komuny, proponował zupełnie znieść szkołę ludową.

„Dawać naukę biednemu — mówił — to wszystko jedno, co ogień wzniecać pod pustym kotłem“.

Zgromadzenie prawodawcze wzmocniło władzę księdza nad nauczycielem i oddało tego ostatniego jeszcze pod kontrolę prefekta.

Cesarstwo Napoleona III. naturalnie nie poprawiło położenia nauczycielstwa i ustawa o oświacie ludowej z roku 1854 potwierdziła tylko to, co zrobiła republika 1848 roku.

Dopiero więc obecna, trzecia republika zdjęła z nauczyciela ucisk księdza, nieco poprawiła jego byt materyalny i zupełnie zreorganizowała oświatę, wprowadzając zasadę świeckiej nauki. Kraj pokrył się gęstą siecią szkół. Proklamowano zasadę, że nauczyciel ma uskutecznić odrodzenie Francyi po porażce wojennej.

Kolosalną rolę, jaką odegrało nauczycielstwo we walce z siłami starego ustroju, we wzmocnieniu republiki, uznają dziś wszyscy. Lecz wzrost sił, znaczenia i świadomości nauczycielstwa wkrótce musiał z konieczności doprowadzić do konfliktu z centralizmem administracyi, z opieką prefektów i lokalnych polityków. Powstał wielki prąd, zmierzający do politycznej i ekonomicznej emancypacyi nauczycielstwa, a także do większej swobody nauki i większego zbliżenia się z ludem pracującym.

Nauczyciele ludowi rozpoczynają swą wielką walkę.

Już w początku lat 80 we Francyi zaczęły powstawać „przyjacielskie“ stowarzyszenia nauczycieli („Amicales“) Były to swego rodzaju kluby, miejsca zborne. Nie były jednak zjednoczone i nie stały się awangardą walczącego nauczycielstwa. I wkrótce powstała w kołach na uczycielskich idea organizacyi zawodowej, wielkiego zawodowego związku nauczycielstwa. Zwłaszcza, gdy w roku 1884 wydaną została ustawa o swobodzie zawodowego stowarzyszania się, nauczyciele skwapliwie chcieli skorzystać z tej ustawy. Rząd jednak zakazał tworzenia zawodowych organizacyj nauczycieli, twierdząc, iż ustawa (1884 r.) zezwala na zawodowe organizacye tym tylko elementom, które mają bronić swych ekonomicznych, industryalnych lub rolniczych interesów; takich zaś interesów nauczyciele nie mają(!). Ta decyzya zapadła w roku 1889.

Tymczasem kluby „przyjacielskie“ rosły bardzo szybko. W roku 1900 przeprowadzają federacyjne zjednoczenie poszczególnych ognisk „przyjacielskich“ z Komisyą Permanentną“ (z 11 członków) na czele. Zjednoczone ogniska wkrótce zorganizowały niemal wszystkich nauczycieli — około 100.000 (ze 120.000 wszystkich nauczycieli wogóle). Pod naciskiem tej potężnej organizacyi parlament znacznie poprawił (1909) materyalny byt nauczycielstwa, uchwalając, że nauczyciel rozpoczyna działalność z roczną płacą 1100 franków, zaś w drodze regularnych dodatków dochodzi do 2200 franków.

Ruch nauczycieli po tem zwycięstwie nietylko nie zamarł, lecz odwrotnie — się rozszerzył. Nauczyciele wysunęli teraz szereg postulatów pedagogicznych — naprzykład usunięcie bezmyślnego szowinizmu z wykładów historyi szkolnej, udział organizacyj nauczycielskich w opracowaniu programów itd. Oprócz tego wysunięto postulaty polityczne — państwo, kupując pracę nauczyciela, nie kupuje temsamem jego praw politycznych; nauczyciele zażądali zupełnej wolności obywatelskiej w swej działalności publicznej.

Idee socyalizmu i syndykalizmu zaczynają przenikać do nauczycielstwa. Organizacye robotnicze coraz częściej wyrażają swe sympatye nauczycielstwu. I n. p. na Algierskim zjeździe robotniczych giełd pracy uchwalono rezolucyę, w której znajdujemy taki n. p. ustęp:

„Zjazd proponuje giełdom pracy przyjmować do swych szeregów organizacye państwowych robotników i pracowników, a także nauczycieli“.

W roku 1905 nauczyciele robią pierwszą próbę przejścia do zawodowej formy organizacyi, do syndykatu. Ta forma jest znacznie dogodniejszą, gdyż syndykaty mogą otrzymywać spadki i subwencye, występować oficyalnie na sądzie, rozporządzać się bez ograniczeń składkami członków, mogą tworzyć kasy pensyjne i wzajemnej pomocy itd. itd.

„Nas pcha w stronę organizacyi syndykalnej — mówił jeden z pionierów ruchu nauczycielskiego — głęboki, nieprzezwyciężony instynkt, uwarunkowany właściwościami naszego położenia socyalnego. Cokolwiek się mówi, faktycznie jesteśmy robotnikami i jako tacy jesteśmy podporządkowani tymsamym prawom socyalnym, co robotnicy ręczni — prawom, których wpływ uciskający staramy się ograniczyć.

W końcu roku 1905 ukazuje się „Manifest“ zesyndykalizowanych nauczycieli.

Manifest gorąco protestuje przeciwko zakazowi łączenia się w zawodowe organizacye, w syndykaty. Państwo nie chce pozwolić nam łączyć się, jako-że mamy być pracownikami państwa. „Lecz my — konstatuje manifest — uczymy nie imieniem rządu, chociażby republikańskiego, nie imieniem państwa, nawet nie imieniem narodu francuskiego. Uczymy imieniem prawdy“.

Nauczyciele chcą przy pomocy swego syndykatu wywalczyć wolność szkoły i nauczyciela od ubocznych wpływów politycznych, a także zbliżyć się z ludem.

„Według swego pochodzenia, według prostoty swego trybu życia nauczyciele — oświadcza manifest — należą do ludu. Należą do ludu także dlatego, że włożono na nich obowiązek uczyć dzieci ludu. W środowisku robotniczem poznajemy umysłowe i moralne potrzeby ludu. W porozumieniu się ze związkami robotniczymi, przy ich pomocy opracujemy programy i metody nauki.

Kwestya przejścia do formy zawodowej, syndykalnej, była poruszana we wszystkich klubach „przyjacielskich“ r. 1905. Odłożono jednak sprawę na czas stosowniejszy. Na razie zaś kluby „przyjacielskie“ miały rozpocząć agitacyę za nadaniem nauczycielom praw syndykalnych.

Rozmaitości.

Kolej Kapsztad-Kair.

Nowe olbrzymie dzieło rąk ludzkich zbliża się szybko ku końcowi. Pozostaje do zbudowania jeszcze tylko 900 mil angielskich, tj. 1400 kilometrów toru, aby utworzyć nieprzerwaną linię kolejową (wyjąwszy jezioro Tanganajka, którego krań-

KAROL DE COSTER.

DYL SOWIZDRZAŁ.

Powieść historyczna.

Przełożył Czesław Wrocki.

53 (Ciąg dalszy).

Klasowa milczała, lecz rękę trzymała wzniesioną ku górze, jak gdyby przeklinając donosiciela.

Widząc jednakże, że węgle u stóp jej syna jaśniejszym buchają ogniem, wołać znów poczęła:

— O Boże! O Panno święta, która patrzysz na nas z nieba, uczyń kres tej męce! Ludzie, miejcie litość! Usuńcie ogień!

— Handlarz ryb! — jęczał Sowizdrzał.

I naraz trysnęła mu krew strumieniem z nosa i ust, pochylił głowę na piersi i zawisł bezwładnie ponad płonącem zarzewiem.

A Klasowa krzyczała:

— Moje biedne dziecko zmarło! Zamordowali go! O Boże, także jego zabili! Usuńcież ogień, sędziowie! Oddajcież mi go tu, bym razem z nim umarła! Wszakże wiecie, że na mych połamanych stopach uciec wam nie mogę!

— Oddajcie niewieście syna — rozkazał inkwizytor.

Następnie poczęli się sędziowie naradzać pomiędzy sobą. Tymczasem kat odwiązał Sowizdrzała i położył go nagiego i broczącego krwią na kolanach matki, medyk zaś ustawił mu kości z powrotem w stawach.

Klasowa przytuliła do siebie syna i płacząc mówiła:

— O mój synu, biedny męczenniku! Jeśli pozwolą wielmożni sędziowie, uleczę ja ciebie. Tylko podnieś głowę, Dylu, mój synaczku! O sędziowie wielmożni, jeśliście mi go zabili, to pójdę ze skargą choćby do samego majestatu cesarskiego, bowiem uczyniliście rzecz przeciwko wszelkiemu prawu i sprawiedliwości, a obaczycie, co potrafi biedna niewiasta w sprawie przeciwko złym ludziom. Lecz już nas chyba razem puścicie wolno, wielmożni sędziowie. Dwoje nas tylko sierot na świecie i boża ręka ciężko nas dotknęła.

Sędziowie wydali po naradzie taki wyrok:

„Zważywszy, że wy, wdowo, po mężu Klasowo, i ty Dylu, synu Klasa, zwan Sowizdrzałem, mimo ciężkiej tortury i dostatecznych prób nie przyznaliście się do zarzuconej wam winy, jakobyście ukryli dobro, które z prawa konfiskaty, i wbrew wszelkim przeciwnym temu przywilejom, przynależy jego królewskiemu majestatowi: przeto trybunał ogłasza was ninie jako wolnych od winy i kary, dla braku wystarczających dowodów, a także dla schorzenia członków waszych z przyczyny tortur, którym oboje byliście poddani. Sąd dozwala wam, byście w mieście pozostali u jednego z mężów lub niewiast, ktoby zechciał was w dom swój przyjąć bez uwagi na wasze ubóstwo“.

Dano w mieście Damm, dnia dwudziestego trzeciego, miesiąca września, roku pańskiego 1558.

— Dzięki wam, wielmożni sędziowie — rzekła Klasowa.

— Handlarz ryb — zajęczał Sowizdrzał.

Matka i syn zostali przewiezieni wozem do chaty Katarzyny.

XLI.

Rozdział, w którym mowa o tem, co widziała Katarzyna.

W tymże samym roku, dwudziestym ósmym stulecia, weszła Katarzyna do izby, w której siedziała Klasowa, i tak rzekła:

— Ubiegłej nocy, gdy namaściłam swe ciało balsamem, wzleciałam na wieżę kościoła Maryi Panny. Widziałam stamtąd duchy żywiołów, jak podają modły ludzkie aniołom, anieli zaś zanoszą je do nieba przed tron Najwyższego. Niebo całe zasiane były lśniącemi gwiazdami, jakoby łan żyta z wiosną. Naraz uniosła się z jakiegoś stosu postać czarna, wzleciała w górę i usiadła pobok mnie na wieży. Poznałam Klasa. On to był, taki sam, jak za żywota, odziany w swą bluzę węglarza.

— Co tu robisz, Katarzyno, na wieży kościoła? — zapytał mnie.

— Lecz dokądże to zdążasz ty, węglarzu, latający nikiej ptak w powietrznych przestworzach? — spytałam się go wzajem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

ce północny i południowy mają obsługiwać promy parowe) od Kapsztadu do Kairu.

Pomimo olbrzymich trudności gruntowych i klimatycznych (febra i śpiączka), wrogiego usposobienia tubylców i wreszcie niebezpieczeństwa ze strony dzikich zwierząt, pracowano bez przerwy z energią niezmożoną, tak, że codziennie przybywało po 1 6 kilometra toru. W tym też stosunku trwa praca i obecnie.

W 1905 r. tor kolejowy olbrzymiej tej linii dotarł do wodospadów Wiktoryi na rzece Zambesi, w odległości 2640 kilometrów od Kapsztadu. Przekroczywszy wielką rzekę, posunięto się dalej na północ, do Broken Hill, miejscowości bogatej w skarby mineralne, a następnie ku granicy państwa Kongo. W r. b. kolej dotarła do Elisabethville w państwie Kongo o 3712 klm. od Kapsztadu. Do tej miejscowości kursują już regularnie pociągi osobowe.

Z Elisabethvillu skierowano tor kolejowy na Buukeję, skąd dotrze niebawem do wybrzeży jeziora Tanganajka.

Od północnego wybrzeża Afryki zbudowano już 2240 klm. tej kolei i dotarłszy do Chartumu, stolicy ongi Mahdiego, wkroczono w sam środek Sudanu, skąd rozpocznie się walka z przyrodą i trudnościami gruntu Afryki środkowej

Tysiące już ludzi kosztowała ta budowa, zwłaszcza w miarę wkraczania do okolic nieznanych. Mnóstwo robotników-krajowców, nie mówiąc o Europejczykach, marło na febrę i śpiączkę, setki padły ofiarą lwów, lampartów i innych dzikich bestyj, zakradających się nocami do obozów. Nie mało też szkód wyrządziły stada dzikich słoni, zabawiające się zrywaniem szyn i podkładów już ułożonych, dopóki nie odpędziły ich żelazne, buchające parą i dymem potwory, sporządzone ręką ludzką.

Przeszkody tego rodzaju stają wciąż jeszcze w poprzek usiłowaniom inżynierów angielskich. Ale energia ludzka wszystko przezwycięża i — jak obliczają inżynierowie — jeszcze 900, a co najwyżej 1000 dni pracy i wiekopomne dzieło oddane będzie do użytku ludzkości.

Anglicy wiedzą dobrze, iż kolej Kapsztad-Kair nie może współzawodniczyć z komunikacyą okrętową północnych wybrzeży Afryki z południowemi, ale za to otworzy wnętrze Czarnego lądu pracy ludzkiej i uzupełniona rozgałęzieniami w kierunku wschodnim i zachodnim stanie się ogromną arteryą życia przemysłowego i handlowego

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* Posiedzenie sekcyi kobiet odbędzie się we wtorek dnia 18 marca o godz. 7 wiecz. w związku stow. rob., Filipa 2, II. p

NADESŁANE.

VIII. walne zgromadzenie Stow. „Samopomoc", podróżujących kupców Galicyi w Krakowie

odbędzie się

w niedzielę 30 marca 1913 r. o godz. 3 po południu w lokalu Stowarzyszenia, przy ulicy Dietlowskiej 31.

Porządek dzienny:

1. Odczytanie protokółu z ostatniego walnego zgromadzenia.
2. Sprawozdanie roczne Wydziału.
3. Sprawozdanie Komisyi kontrolującej.
4. Ustanowienie wysokości wpisowego od nowo wstępujących członków i przypadającego rocznego datku od członków za rok 1913.
5. Ustanowienie maksymalnej wysokości przypadającego wsparcia w każdym pojedyńczym wypadku na r. 1913.
6. Określenie wieku nowo przyjąć się mających petentów.
7. Zmiana statutów §§ 4. 5, 11, 14, 17, 18, 19, 23, 24, 28.
8. Uzupełniający wybór 12 członków Wydziału.
9. Wybór 3 rewizorów.
10. Wybór 9 sędziów polubownych.
11. Wnioski.

L. 141437/1912.
I. a.

OGŁOSZENIE.

Podaje się do publicznej wiadomości, że celem oddania w przedsiębiorstwo dostawy zaprzęgów dla odwozu nieczystości kloacznych z miasta Krakowa do leja w Dąbiu, w czasie od 1 stycznia do 31 grudnia 1913, odbędzie się w Wydziale I. a, (ekonomicznym) Magistratu (nowe skrzydło od ulicy Poselskiej II. p.) we czwartek dnia 27 marca 1913 licytacya ofertowa.

Ostemplowane i opieczętowane oferty składać należy na ręce Naczelnika Wydziału ekonomicznego w powyższym dniu, od godziny 8 rano do godziny 12 w południe, o której to godzinie nastąpi otwarcie ofert.

Ze względu na rozmaitość odległości poszczególnych dzielnic miasta od miejsca odwozu — ceny odwozu podane być winny według następujących 5 kategoryi.

Za odwóz z dzielnic:

1. I—VIII, tj. z dawnego Krakowa,
2. IX—XI, tj. z dzielnic za Wisłą położonych,
3. XII—XVI, tj. z dzielnic Półwsie Zwierzynieckie, Zwierzyniec, Czarna Wieś, Nowa Wieś, Łobzów,
4. XVII—XVIII, tj. z dzielnic Krowodrza, Warszawskie, wreszcie
5. XIX—XXI, tj. z dzielnic Grzegórzki, Dąbie, Płaszów.

W razie wynaczenia innego miejsca odwozu Gminie służy prawo zawarcia osobnej umowy z dostawcą, względnie rozpisania osobnej licytacyi.

Wadyum wynosi 5000 kor., które złożyć należy w gł. Kasie miejskiej przed dniem licytacyi.

Warunki licytacyjne przejrzeć można w Wydziale ekonomicznym Magistratu w godzinach urzędowych.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa.

Kraków, dnia 14 marca 1913 r.

Leo.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Leon Mielołek. Drukarnia Ludowa w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon